

Nr. 2-B. ROK I ■ WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE (B) ■ CENA 60 GR.

■ TŁUMACZ ■

JĘZYKÓW OBCYCH

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU PRAKTYCZNEJ ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW: ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO I NIEMIECKIEGO. ■ WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH: ANGIELSKO-POLSKIM (A), FRANCUSKO-POLSKIM (B) I NIEMIECKO-POLSKIM (C).

Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 1.50, miesięczna — zł. 0.60.

Ceny ogłoszeń (w każdym wydaniu): $\frac{1}{2}$ str. 300 zł., $\frac{1}{3}$ str. 150 zł., $\frac{1}{4}$ str. 75 zł., $\frac{1}{8}$ str., 40 zł., $\frac{1}{16}$ str. 20 zł., $\frac{1}{32}$ str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WALICÓW № 3-4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrz. poczt. 396). Tel. 692-65. — Konto w P. K. O. № 25.635.

TRoublante ÉNIGME.

— Pardon, m'sieur l'agent, où finit cette rue?

— Mais, à l'autre bout, m'sieur.

— Alors, comment se fait-il que quand j'y étais, on m'a dit que c'était ici?!

(Journal Amusant)



NIEPOKOJĄCA ZAGADKA.

— Przepraszam, panie posterunkowy, gdzie się kończy ta ulica?

— Ależ na drugim końcu, proszę pana.

— W takim razie, czym to wytłumaczyć, że gdy tam byłem, powiedziano mi, że to tu?!

UN GRINCHEUX.

M. Martin est un vieux bougon.

L'autre jour, dans le restaurant, il appelle le garçon et le rabroue vertement.

— Écoutez, lui dit-il, si la prochaine fois vous servez le potage aussi chaud à mes voisins, je serai obligé de me plaindre à votre patron.

— Mais, excusez-moi, répond le garçon, qu'est-ce que ça peut bien vous faire si je sers le potage trop chaud à vos voisins. Ce n'est pas vous qui le mangez!

— Evidemment, ce n'est pas moi. Seulement, voilà: à droite et à gauche, ces messieurs soufflent tellement dans leur potage que je suis depuis dix minutes dans un véritable courant d'air!

L'ÉPINGLE RAMASSÉE.

Le fils d'un charpentier de Bayonne vint un jour à Paris, riche d'espérances, mais bien pauvre d'argent. Muni d'une recommandation, il se rendit chez un banquier nommé Perregaux et lui demanda humblement d'être reçu comme employé dans sa maison. Le financier le congédia en lui disant que, pour le moment, il n'avait aucune place pouvant lui convenir.

Le jeune homme, très triste, baissait la tête, salua et sortit. A ce moment par hasard, le banquier regardait par la fenêtre de son bureau. Il vit le demandeur, qui traversait une cour, se baisser pour ramasser une épingle, qu'il attacha à son vêtement. A cette vue, le banquier se ravisa; il se dit qu'un jeune homme qui ramasse une épingle et la conserve doit avoir de l'ordre et de l'économie, il avait raison. Il appelle le demandeur et lui dit: „J'ai réfléchi, je vous prends comme commis, demain vous entrez en fonctions“.

Et Jacques Laffitte, car c'était lui, obtint par son intelligence et sa régularité la confiance de son patron, qui se l'associa. Il devint gouverneur de la Banque de France et sa maison fut si renommée, si prospère, qu'il put venir au secours de l'État dans des moments difficiles. Ajoutons que par sa bienfaisance et sa générosité Jacques Laffitte acquit une grande popularité. Il mourut en 1844.

DE QUOI TE PLAINS-TU?

Pendant la campagne de 1812, un officier général de l'armée française avait reçu au genou une blessure dangereuse. Les chirurgiens déclarèrent qu'ils seraient forcés de pratiquer l'amputation. En apprenant cette décision, le général montra beaucoup de calme. Son valet de chambre, au contraire, fut tellement ému qu'il ne put retenir ses larmes. „Comment, Germain, tu pleures?“ fit l'officier en riant. — „Ah! maître“, reprit le domestique, „dire que jamais vous n'aurez plus qu'une jambe!“... — „Morbleu! de quoi te plains-tu? Te voilà heureux: tu n'auras plus qu'une botte à cirer...“

SAGE PRÉCAUTION.

Le fils du maréchal de Bassompierre fut une nuit réveillé par un coup de pistolet qu'on tira dans sa chambre. „Qu'est-ce que cela?“ — „C'est, Monsieur“, répondit le valet, „que j'ai eu peur qu'une souris vous réveillât, et je l'ai tuée.“

ZRZEDA.

Pan Martin jest stary gderacz.

Niedawno temu, będąc w restauracji, przywołuje kelnera i ofukuje go ostro.

— Słuchajcie, — powiada mu, jeżeli jeszcze (następny) raz podacie taką gorącą zupę moim sąsiadom, będę zmuszony poskarżyć się waszemu pryncypalowi.

— Ale pan mi wybaczy, — odpowiada kelner, — cóż ja pana może obchodzić, jeżeli podaję zupę zbyt gorącą pańskim sąsiadom. Wszak nie pan ją spożywał!

— Oczywiście, że nie ja. Tylko oto co: z prawa i z lewa ci panowie tak dmuchają w swoją zupę, że znajduję się przez 10 minut w prawdziwym przeciągu (powietrza)

PODNIESIONA SZPIŁKA.

Syn pewnego cieśli w Bajonnie przybył pewnego dnia do Paryża, pełen nadziei (bogaty w nadzieję) lecz ubogi w pieniądze. Zaoopatrzony w list polecający, udał się do pewnego bankiera nazwiskiem Perregaux i skromnie go poprosił o zaangażowanie w charakterze (jako) urzędnika w jego firmie. Finansista odprawił go, mówiąc mu, że chwilowo nie ma żadnej posady mogącej mu odpowiadać.

Młodzieniec, bardzo smutny, spuściwszy głowę, pożegnał się i wyszedł. W tej chwili bankier wyglądał przypadkiem przez okno swego biura. Ujrzał suplikanta, który przechodził przez podwórze, schylającego się, by podnieść szpiłkę, którą przypiął do swego ubrania. Na ten widok bankier się rozmyślił; pomyślał, że młody człowiek, który podnosi szpiłkę i ją zachowuje, musi mieć zmysł porządku i być oszczędny; miał słuszność. Wola suplikanta i rzecze mu: „Namyśliłem się przyjmując pana jako pomocnika handlowego; jutro pan obejmie moje czynności.“

I Jakób Laffitte, gdyż to był on, pozyskał przez swą inteligencję i obowiązkowość zaufanie swego szefa, który przyjął go za wspólnika. Stał się kierownikiem Banku Francuskiego i jego dom (bankowy) miał takie dobre imię i takie powodzenie, że mógł przyjąć z pomocą Państwu w ciężkich chwilach. Dodajmy, że przez swą dobroczynność i szlachetność Jakób Laffitte zyskał wielką popularność. Zmarł w r. 1844.

NA CO SIE USKARŻASZ!

Podczas wyprawy wojennej w r. 1812 pewien generał armji francuskiej otrzymał niebezpieczną ranę w kolano. Chirurgowie oświadczyli, że będą zmuszeni zastosować amputację. Dowiedziawszy się o tem postanowieniu, generał wykecał dużo spokoju. Natomiast jego ordynans był tak wzruszony, że nie mógł powstrzymać swych łez. „Jektó, Hermanie, ty płaczesz?“ rzekł oficer, śmiejąc się.

— „Ah! mój panie, odpart służący „pomyśleć (rzecz) że pan będzie miał tylko jedno jądra nogę!“

„Do licha! na co się uskarżasz? Oto jesteś szczęśliwy: będziesz miał tylko jeden but do czyszczenia...“

MĄDRA PRZEZORNOŚĆ.

Syn marszałka de Bassompierre został pewnej nocy obudzony wyszrzałem rewolweru, który rozległ się w jego pokoju. „Co się stało? (co to jest?)“ — „To proszę pana“ — odpowiedział lokaj: — „je się obawiałem, żeby mysz pana nie chudziła i zabęłał ją.“

SINCÈRE.

Un célèbre médecin racontait, au cours d'un dîner mondain, qu'il avait longtemps hésité, dans sa jeunesse, entre la peinture et l'art de guérir.

Comme on lui demandait pourquoi il avait choisi la médecine, il répondit froidement:

— Dans la peinture, toutes les fautes restent exposées à la vue, tandis que dans la médecine, elles sont enterrées avec le malade.

LE ROI SANS COURONNE.

Une amusante aventure est arrivée au roi Albert de Belgique lors de son séjour à Stockholm, à l'occasion du mariage de son fils Léopold avec la princesse Astrid.

Certain matin, le souverain qui voulait voir la ville autrement qu'en cortège officiel, sortit seul, en civil, coiffé d'un feutre dont on ne peut rien dire sinon qu'il était assez usagé.

Sa promenade achevée, Albert I-er rentra au palais, mais il n'avait pas fait deux pas qu'il fut arrêté net par la sentinelle de garde.

Le soldat regardait d'un air soupçonneux ce „pékin” au trop démocratique couvre-chef et ne voulait rien entendre des explications que lui donnait le roi. Albert I-er dut attendre l'arrivée de l'officier de garde qui se confondit en excuses.

Quand Gustave de Suède connut l'incident, il en rit fort. „Aussi”, dit-il à son royal cousin, „a-t-on idée de sortir avec un chapeau pareil!”

La sentinelle suédoise ne concevait sans doute pour les rois que la couronne ou... le haut de forme.

UN HÔTEL PAS ASSEZ HAUT.

Un voyageur, de passage dans une ville de province, demanda le prix des chambres dans un hôtel.

— Soixante francs au premier étage, cinquante au second et quarante au troisième, — est la réponse.

Le voyageur remercie et dit qu'il reviendra.

— Les prix ne vous conviennent-ils pas, monsieur? — demande la caissière.

— Ils me conviennent à merveille, c'est l'hôtel que je ne trouve pas assez haut...

UNE HISTOIRE DE SACHA GUITRY.

Sacha Guitry raconte qu'il fut très étonné cette semaine, en voyant un homme derrière lequel le marchand, étendre tantôt le bras droit, tantôt le bras gauche, chaque fois qu'il traversait une rue ou un carrefour. Il s'approcha et demanda au monomane le pourquoi de son habitude.

„C'est tout ce qui me reste de mon auto”, répondit l'autre.

A LA TROISIÈME LEÇON.

— Alors vous avez bien compris le mécanisme de l'automobile?

— Très bien, mais un dernier renseignement: doit-on mettre l'eau et l'essence dans le même trou?

SZCZERY.

Pewien sławny lekarz opowiadał podczas obiadu tawaryzkiego (świątowego), że długi czas wahał się w swej młodości między malarstwem a sztuką leczenia.

Gdy go zapytano, dlaczego wybrał medycynę, odpowiedział ozięble:

— W malarstwie wszystkie błędy (uchybień) pozostają wystawione na widok (ogółem), podczas gdy w medycynie zostają pochowane wraz z chorym.

KRÓL BEZ KORONY.

Zabawna przygoda zdarzyła się królowi belgijskiemu Albertowi podczas jego pobytu w Sztokholmie z okazji ślubu jego syna Leopolda z księżniczką Astridą.

Pewnego poranku król (suweren), który chciał zobaczyć miasto inaczej niż w orszaku oficjalnym, wyszedł sam, po cywilnemu, mając nakrytą głowę kapeluszem pilśniowym, o którym nie można nic powiedzieć, chyba (jeśli nie) że był dość zniszczony.

Po ukończonej przechadzce Albert I. powrócił do pałacu, lecz nie zrobił dwóch kroków, gdy został zatrzymany od razu przez sztydłwach (posterunek) gwardji.

Żołnierz spoglądał z podejrzliwą miną na tego „cywila” o zbyt demokratycznym nakryciu głowy i nie chciał wcale słyszeć wyjaśnień, które dawał mu król. Albert I musiał czekać na przybycie oficera gwardji, który nie wiedział jak przeprosić (króla).

Gdy król szwedzki Gustaw dowiedział się o tym wypadku, uśmieł się z tego bardzo. „Też (ma się) pomysłał”, powiedział swemu królewskiemu kuzynowi, „wyjść w podobnym kapeluszu!”

Szydłwach szwedzki niewątpliwie nie wyobrażał sobie króla inaczej jak z koroną lub... w cylindrze.

HOTEL NIEDOŚĆ WYSOKI.

Pewien podróżny, bawiąc przejazdem w mieście prowincjonalnym, zapytuje o cenę pokoiów w hotelu.

— Sześćdziesiąt franków na pierwszym piętrze, pięćdziesiąt na drugim i czterdzieści na trzecim, — brzmi (jest) odpowiedź.

Podróżny dziękuje i mówi, że powróci.

— Czy ceną panu nie odpowiadają (konweniują)? — zapytuje kasjerka.

— One mnie odpowiadają cudownie, ale hotel uważam (znejduję) za niedość wysoki...

OPOWIADANIE SASZY GUITRY.

Sasza Guitry (pisarz franc.) opowiada, że był bardzo zdziwiony w tym tygodniu, widząc człowieka, za którym szedł, wyciągającego jużto prawe ramię, jużto lewe, za każdym razem, gdy przechodził przez ulicę lub na skrzyżowaniu ulic. G zbliżył się i zapytał dziwaka o przyczynę jego nawyku.

„To wszystko, co mi pozostało z mego auta”, odpowiedział tamten.

NA TRZECIEJ LEKCIJ.

— A więc zrozumieście (dobrze) mechanizm automobilu?

— Bardzo dobrze, ale ostatnie objaśnienie: czy można wlewać wodę i benzynę do tego samego otworu?

CONSEIL AMICAL.

La maison Legrand et C^{ie} fête le 25^e anniversaire de sa fondation. A cette occasion, Legrand dit à un ami:

— Écoute, je voudrais faire quelque chose pour la circonstance, quelque chose qui ne coûte pas trop cher, dont les journaux parleraient et qui, en même temps, ferait plaisir à mes employés.

— Parfait! — s'écrie l'ami, au bout d'un moment de réflexion, — tu n'as qu'à te pendre, mon vieux. Ça ne coûte pas cher, les journaux en parleront et cela fera plaisir à tes employés...

ANECDOTE.

Ramon était très malade. La grippe. Espagnole, naturellement. Et vraiment, 39 degrés de fièvre, ce n'était pas encourageant.

— Ce n'est rien, lui déclarait son médecin. Moi qui vous parle, et bien, je l'ai eue tout aussi fort et pourtant je suis guéri.

— Oui, murmure Ramon Gomez de la Serna les yeux éteints, mais vous aviez un autre médecin.

LE TRUC ÉVENTÉ.

— Monsieur, larmoyait un mendiant dans le voisinage d'une gare de Paris, je dois aller à Brest et il me manque deux francs sur le prix du voyage. Je ne puis pourtant pas aller à pied de Paris à Brest. Me refuserez-vous ces deux francs?

— Hélas! mon ami, je ne fais pas l'aumône dans la rue, mais je puis vous donner un conseil. Prenez votre billet jusqu'à la station avant Brest et vous ferez le reste à pied.

ÉCONOMIE.

— La maladie de votre femme a dû vous coûter cher.

— Non, j'y gagne même: elle a manqué huit réceptions, cinq bals et la saison théâtrale.



LE PETIT SPORTIF.

— Je te préviens une dernière fois, maman, que si tu tapes au-dessous de la ceinture, tu seras disqualifiée.

(Pêlé-Mêlé).

MALY SPORTOWIEC.

— Ostrzegam cię poraz ostatni, mamusiu, że jeśli uderzysz poniżej pasa, zostaniesz zdyskwalifikowana.

PRZYJACIELSKA RADA.

Firma Legrand i S-ka obchodzi 25-tą rocznicę swego założenia. Przy tej sposobności Legrand powiada do przyjaciela:

— Słuchaj, chciałbym zrobić coś dla tej okoliczności, coś takiego, co nie kosztuje zbyt drogo, o czym dzienniki pisałyby (mówiłyby) i co jednocześnie sprawiłoby przyjemność moim pracownikom.

— Doskonale! — woła przyjaciel po chwili namysłu. — Potrzebujesz tylko się powiesić, mój stary. To nie kosztuje drogo, dzienniki będą o tem pisać (mówiły) i sprawi to przyjemność twoim pracownikom.

ANEGDOTA

Ramon był bardzo chory. Grypa. Hiszpańska oczywiście. I doprawdy, 39 stopni gorączki, to nie było zachęcające (ośmielające).

— To nic nie jest, — oświadcza mu jego lekarz. Ja, który rozmawiam z panem, otóż ja też ją miałem zupełnie tak samo silną, a jednak wyleczyłem się.

— Tak, — mruczy Ramon Gomez de la Serna, z zamyślnymi oczyma, — ale pan miał innego lekarza.

WYTRÓPIONY FORTEL.

— Panie, lamentował (plakał rzewnie) pewien żebrak w sąsiedztwie dworca w Paryżu, — muszę udać się do Brestu (port franc.) a brak mi 2 franków do kosztów (ceny) podróży. Nie mogę przecież iść pieszko z Paryża do Brestu. Czy pan mi odmówi tych 2 franków?

— Niestety, (mój) przyjacielu, nie dam ja mużny na ulicy, ale mogę wam dać radę. Weźcie sobie bilet do stacji przed Brestem, a resztę przebędziecie pieszo.

OSZCZĘDNOŚĆ

— Choroba pańskiej żony musiała pana drogo kosztować

— Nie, ja nawet zyskuję na tem: ona opuściła ośm przyjęć, pięć balów i sezon teatralny.

RAPHIE • AGRANDISSEMENTS



(PHOTOG)RAPHIE. AGRANDISSEMENTS.

— Vous ne pourriez pas agrandir mon petit Jacques, je le trouve un peu petit pour son âge? (Le Petit Journal).

FOTOGRAFJA. POWIEKSZENIA.

— Czy nie mógłby pan powiększyć mego małego Jasia, ja go znajduję trochę za małym jak na jego wiek?

LE PETIT MALADE.

Le médecin, le chapeau à la main. — C'est ici, madame, qu'il y a un petit malade?

Madame. — C'est ici, docteur; entrez donc. Docteur, c'est pour mon petit garçon. Figurez-vous, ce pauvre mignon, je ne sais pas comment ça se fait, depuis ce matin tout le temps il tombe.

Le médecin. — Il tombe!

Madame. — Tout le temps; oui, docteur.

Le médecin. — Par terre?

Madame. — Par terre.

Le médecin. — C'est étrange, cela... Quel âge a-t-il?

Madame. — Quatre ans et demi.

Le médecin. — Quand le diable y serait, on tient sur ses jambes, à cet âge-là... Et comment ça lui a-t-il pris?

Madame. — Je n'y comprends rien, je vous dis. Il était très bien hier soir et il trottaït comme un lapin à travers l'appartement. Ce matin je vais pour le lever, comme j'ai l'habitude de le faire. Je lui enfila ses bas, je lui passe sa culotte, et je le mets sur ses jambes. Pouff il tombel

Le médecin. — Un faux pas peut-être.

Madame. — Attendez!... Je me précipite; je le relève... Pouff il tombe une seconde fois. Etonnée, je le relève encore... Pouff par terre et comme ça sept ou huit fois de suite. Bref, docteur, je vous le répète, je ne sais pas comment ça se fait, depuis ce matin, tout le temps il tombe.

Le médecin. — Voilà qui tient du merveilleux... Je puis voir le petit malade?

Madame. — Sans doute.

(Elle sort, puis reparaît tenant dans ses bras le gamin. Celui-ci arbore sur ses joues les couleurs d'une extravagante bonne santé. Il est vêtu d'un pantalon et d'une blouse lâche, empesées de confitures séchées.)

Le médecin. — Il est superbe, cet enfant-là... Mettez-le à terre, je vous prie.

(La mère obéit. L'enfant tombe.)

Le médecin. — Encore une fois, s'il vous plaît.

(Même jeu que ci-dessus. L'enfant tombe.)

Madame. — Encore.

(Troisième mise sur pieds, immédiatement suivie de chute du petit malade qui tombe tout le temps.)

Le médecin, rêveur. — C'est incroyable. (Au petit malade, que soutient sa mère sous les bras.) Dis moi, mon petit ami, tu as du bobo quelque part?

Toto. — Non, monsieur.

Le médecin. — Tu n'as pas mal à la tête?

Toto. — Non, monsieur.

Le médecin. — Cette nuit, tu as bien dormi?

Toto. — Oui, monsieur.

Le médecin. — Et tu as appétit, ce matin? mangerais-tu volontiers une petite soupe?

Toto. — Oui, monsieur.

Le médecin. — Parfaitement. (Compétent.) C'est de la paralysie.

Madame. — De la paral... Ah! Dieu! (Elle lève les bras au ciel. L'enfant tombe.)

Le médecin. — Hélas! oui, madame. Paralysie complète des membres inférieurs. D'ailleurs, Vous allez voir vous-même que les chairs du petit malade sont frappées d'insensibilité absolue. (Tout en parlant, il s'est approché du gamin et il s'apprête à faire

MAŁY PACJENT.

Lekecz z kapeluszem w ręku: — Czy tu, proszę pani jest chory maelec?

Pani: — To tu, doktorze; proszę wejść. Doktorze, chodzi o mego małego chłopca. Niech pan sobie wyobrazi, to biedne maleństwo, nie wiem, skąd to się bierze, od dzisiejszego ranka wciąż pada.

Lekecz: — Pada!

Pani: — Cały czas, tak, doktorze.

Lekecz: — Na ziemię?

Pani: — Na ziemię.

Lekecz: — To dziwne... W jakim wieku on jest?

Pani: — Cztery i pół lat.

Lekecz: — Mimo wszystko (dosł: gdyby nawet djabeł tam był) trzymaj się na nogach w tym wieku. A od czego to się zaczęło?

Pani: — Nic nie rozumiem, powiadam panu. Wczoraj wieczorem czuł się (był) bardzo dobrze i biegal jak królik po mieszkaniu. Dziś rano mam zamiar go ubrać (podnieść), jak to zazwyczaj robię. Wciążam mu pończoszki, wdziewam mu spodniczki i stawiam go na nożki. Bęc! On pada!

Lekecz: — Poślizgnął się (falszwy krok) może.

Pani: — Czekaj pani! Rzucam się, podnoszę go. Bęc! On pada po raz drugi. Zdumiona, podnoszę go znów... Bęc! Na ziemię! I tak siedem czy osiem razy z rzędu. Słowem, panie doktorze, powtarzam panu, nie wiem, jak to się dzieje, od dzisiejszego rana on ciągle pada.

Lekecz: — Oto co graniczy z dziwnem... Czy mogę zobaczyć małego pacjenta?

Pani: — Naturalnie!

(Ona wychodzi, następnie wraca (znów ukazuje się), trzymając w swych ramionach chłopca (urwisa). Ten zdradza na swych policzkach kolory wyjątkowo (przesadnie) dobrego zdrowia. Ubrany jest w spodnie i luźną bluzę, sztywne od zeschłych konfitur.)

Lekecz: — Ono jest wspaniale, to dziecko. Pani postawi je na podłogę, proszę panią.

(Matka usłuchała. Dziecko pada.)

Lekecz: — Jeszcze raz, proszę.

(Ta sama gra co wyżej. Dziecko pada.)

Pani: — Jeszcze raz.

(Trzecie postawienie na nogi natychmiast pociąga za sobą upadek małego chorego, który wciąż pada.)

Lekecz, zamyślony. — To niestychane. (Do małego pacjenta, którego podtrzymuje matka w ramionach.) — Powiedz mi, mój mały przyjacielu, czy ty masz gdzieś kuku?

Toto: — Nie, proszę pana.

Lekecz: — Nie boiś się główki?

Toto: — Nie, proszę pana.

Lekecz: — Tej nocy dobrze spałeś?

Toto: — Tak, proszę pana.

Lekecz: — A masz apetyt dzisiaj? Czy zjadłbyś chętnie trochę zupy?

Toto: — Tak, proszę pana.

Lekecz: — Doskonale (Ze znajomością rzeczy). To jest paraliż.

Pani: — Para...! Ach! Boże! (Podnosi ręce ku niebu. Dziecko pada.)

Lekecz: — Niestety, lek, proszę pani. Całkowity paraliż dolnych kończyn. Zresztą zaraz pani sama zobaczy, że mięśnie małego chorego są dotknięte zupełną nieczułością. (Tak mówiąc, zbliżył się do malca i przygotowuje się dokonać wskaza-

l'expérience indiquée, mais tout à coup:) Ah çà, mais... ah çà, mais... ah çà, mais...

(Puis éclatant:) Ehl sacrédié, madame, qu'est-ce que vous venez me chanter, avec votre paralysie?

Madame. — Mais, docteur...

Le docteur. — Je le crois, tonnerre de Dieu, bien, qu'il ne puisse se tenir sur ses pieds... vous lui avez mis les deux jambes dans la même jambe du pantalon!

(Georges Courteline).

SCÈNE ET SEINE.

Racine avait promis de donner lecture de sa tragédie de Bajazet dans le salon du duc de Lévis, avant que la première représentation de cette pièce eût lieu. Le jour convenu, il venait de déplier son manuscrit et commençait à lire: „Personnages... La scène est à Constantinople...“ quand une dame, assise au premier rang de l'auditoire, fit un haut-le-corps, et s'écria, en regardant ses voisines de droite et de gauche avec le plus profond étonnement: „Comment la Seine coule aussi loin que cela!“

UN MOYEN.

Plusieurs personnes voyagent dans le même compartiment du rapide de Calais.

La glace est baissée.

Là-dessus, une dame adresse la parole au monsieur qui est près de la fenêtre:

— Voulez-vous fermer la fenêtre, car le médecin m'a dit que si je voyageais avec la fenêtre ouverte, j'en tomberais malade et j'en mourrais.

Et comme on allait fermer la fenêtre, une autre dame s'écrie:

— Je vous prie de laisser la fenêtre ouverte, car si on la ferme, j'étoufferais tout de suite.

De là, grande dispute qui allait peu à peu s'envenimer lorsqu'un vieux monsieur maussade s'exclama:

— D'abord, fermons la fenêtre: nous ferons mourir la première femme, puis ouvrons-la ensuite, de cette façon nous nous débarasserons de la deuxième et ainsi nous aurons la paix...

LA DÉFENSE CONTRE LE CAÏMAN

Selon le Père Bowin, un spécialiste réputé de la chasse au caïman, le meilleur moyen de se sauver quand on est saisi par ce saurien, c'est de lui mettre un doigt dans l'oeil. Le caïman lâche prise aussitôt et s'enfuit.

Il y a un autre moyen, c'est de lui chatouiller l'abdomen. Le caïman — qui l'eût supposé? — est très chatouilleux, si l'on en croit l'anecdote contée par un explorateur britannique qui, à Madagascar, fut le spectateur du drame suivant.

Une dame en compagnie de sa fille lavait son linge au bord d'une rivière. Tout à coup, un caïman la happa par la jambe et l'entraîna au fond de l'eau. Sa fille plongea et un instant après revint portant sa mère évanouie mais intacte.

— Comment avez-vous fait lâcher le caïman? demanda l'explorateur.

— En lui chatouillant le ventre, répondit la jeune fille.

Le moyen, d'après cet exemple, paraît bon, mais il faut être doux et le second — le chatouilleur — ne doit pas être facile à trouver.

nego eksperymentu, ale nagle:) Ależ proszę... ależ to, ależ proszę, ależ... (Następnie, wybuchając:) Ehl do króćset, proszę pani, co mi pani zaczyna opowiadać (śpiewać) o tym waszym paraliżu.

Pani: Ależ, panie doktorze...

Lekarz: — Wierzę temu, do pioruna, że on nie może utrzymać się na nogach... pani mu włożyła obie nóżki do tej samej nogawki spodni!

(Georges Courteline, pseudonim pisarza francuskiego G. Moinaux, 1860—1929).

SCENA I SEKWANA (gra słów),

Racine przyrzekł odczytać swoją tragedję „Bajazet“ w salonie księżki de Lévis. zanim miało się odbyć pierwsze przedstawienie tej sztuki! W umówionym dniu, on rozłożył swój rękopis i zaczął czytać: „Osoby... Scena dzieje się w Konstantynopolu...“ gdy jakaś dama siedząca w pierwszym rzędzie audytorjum, poruszyła się i zawołała z najgłębszym zdumieniem spoglądając na swe sąsiadki z prawej i lewej: „Jakto! Sekwana płynie aż tak daleko!“

SPOSÓB.

Kilka osób odbywa podróż w tym samym przedziale pociągu pospiesznego, (zdążającego) z Calais.

Okiénko jest zamknięte (spuszczzone).

Wtedy jedna dama zwraca się (z mową) do pana, który jest przy oknie.

— Zechce pan zamknąć okno, bo lekarz mi powiedział, że jeśli będę podróżować przy otwartem oknie, zachoruję i umrę od tego.

A gdy zablerano się do zamknięcia okna, druga dama wala:

— Proszę was o pozostawienie okna otwartem, bo jeśli je zamkna, zaduszę się natychmiast.

Stąd wielki spór, który powoli jał się zaognić (rozjaźrzeć), gdy pewien starszy gniewliwy jegomość odezwał się (wykrzyknął):

— Z początku zamknijmy okno: spowodujemy, że umrze pierwsza kobieta, następnie otworzymy je (potem), w ten sposób pobędziemy się drugiej i tak będziemy mieli spokój...

OBRONA PRZED ALIGATOREM.

Według Ojca Bowina, znanego specjalisty w polowaniu na aligatory, najlepszym środkiem obrony, gdy się jest schwytanym przez tego jaszczurka, jest włożyć mu palec w oko. Aligator natychmiast wypuszcza zdobycz i ucieka.

Jest inny środek, mianowicie polskotanie mu brzucha. Aligator — toby to przypuścił! — jest bardzo laskotliwy, jeśli uwierzyć (się wierzy) anegdotce, opowiedzianej przez jednego badacza angielskiego, który na Madagaskarze był świadkiem (widzem) następującego dramatu.

Jedna pani w towarzystwie swej córki prała swoją bieliznę na brzegu rzeki. Nagle aligator schwytał ją za nogę i pociągnął w głąb wody. Córka jej dała nurka i chwilę potem wróciła, niosąc swa matkę, zemdloną lecz całą.

— Jak pani uwalniła się od aligatora? — zapytał badacz.

— Polskotawina mu brzuch, — odpowiedziała młoda dziewczyna.

Środek, sądząc z (według) tego przykładu, wydaje się dobry, lecz musi być dwóch (ludzi), a drugi — laskotacz — chyba nie jest (nie musi być) łatwy do znalezienia.

LORD ROBERT AVAIT PRÛDIT EN 1908 LA GUERRE ET LA VICTOIRE GRÂCE A FOCH

Londres — La „Morning Post” commencera vendredi prochain la publication des Mémoires du maréchal Foch. A cette occasion, le journal rappelle que, en 1908, lord Robert s'était rendu à Québec où il avait été invité à présider une cérémonie à l'endroit même où le marquis de Montcalm avait été mortellement frappé en 1759, au combat dans la plaine d'Abraham, plaine transformée depuis en parc de jeu pour la population de Québec. Le maréchal anglais prononça alors un discours, dans lequel il fit la remarquable prophétie suivante:

„On refuse de me croire, et nous dormons sous une fausse sécurité, car je n'hésite pas à affirmer que nous aurons une épouvantable guerre en Europe et que la France et l'Angleterre subiront l'épreuve la plus dure de leur existence. Elles verront, en effet, la défaite de très près, mais la guerre sera gagnée finalement par le génie d'un général nommé Ferdinand Foch, actuellement professeur à l'École militaire de Paris.”

LA MORT DE L'ARBRE.

L'arbre est condamné; c'est un pin énorme. Il faut qu'il meure et voici le bourreau. C'est un bûcheron très vieux qui, lui-même, ressemble à un vieil arbre. Sa barbe a pris les aspects du feuillage, et ses yeux résolus sont comme les échappées du ciel dans la forêt. Après avoir marqué de l'oëil, dans le pré voisin l'endroit où le pin devra tomber le bûcheron l'attaque à grands coups de cognée, ouvrant des entailles sûres, enlevant les morceaux de chair avec une absolue précision. Bientôt l'arbre s'affole une dernière fois, lève ses bras désespérés et vient tomber à la place choisie. (Théodore de Banville).

OD REDAKCJI „TŁUMACZA”.

W odpowiedzi na liczne zapytania wyjaśniamy:

1) „Tłumacz Języków Obcych” przeznaczony jest dla wszystkich interesujących się językami obcymi, zarówno dla początkujących jak i dla zaawansowanych, oraz dla tych, którzy dawniej uczyli się języków obcych, a chcieliby obecnie odświeżyć i uzupełnić swoje znajomości językowe;

2) kto nie zna zupełnie języka obcego, nie może, oczywiście, narazie korzystać z „Tłumacza”. W tym wypadku radzimy przystąpić niezwłocznie do nauki języka obcego, a już po kilku czy kilkunastu lekcjach każdy początkujący z łatwością będzie mógł posługiwać się „Tłumaczem”, jako środkiem pomocniczym, będącym zarazem rozrywką w nauce języka obcego;

3) z dotychczasowych metod nauki języków możemy polecić przedewszystkiem „Linguaphone” (system nauczania języków zapomocą płyt gramofonowych), jako bezspornie najdoskonalszą metodę. Bliższych informacji udziela bezpośrednio „Linguaphone Institute w Polsce”, Warszawa, ul. Kredytowa 4 — T. (p. również ogłoszenie w niniejszym numerze); z metod książkowych wymieniamy wydane przez Księgarnię Trzaski, Ewarta i Michalskiego (Warszawa, Hotel Europejski) dzieła: „1000 słów po angielsku” i „1000 słów po francusku” (inne języki w przygotowaniu);

4) wskazówki dotyczące posługiwania się „Tłumaczem” znajdują się w numerze pierwszym wyd. A, B i C (str. 8).

LORD ROBERT PRZEPowiedział W R. 1908 WOJNĘ I ZWycięstwo Dzieki Fochowi.

Londyn. — „Morning Post” rozpoczął w przyszły piątek publikację Pamiętników Marszałka Focha. Przy tej sposobności dziennik przypomina, że w r. 1908, lord Robert udał się do Quebec (Kanada), gdzie został zaproszony, aby przewodniczyć na uroczystości w tym samym miejscu, gdzie marżik de Montcalm został śmiertelnie ranny (ugodzony) w r. 1759 w bitwie na równinie Abrahama, również przekształconej następnie na park dla ludności Quebecu. Marszałek angielski wygłosił wtedy mowę, w której wypowiedział następującą, godną uwagi, przepowiednię:

„Odmawia mi się wiary, a my drzemmy pod złudnem bezpieczeństwem, bo nie waham się twierdzić, że będziemy mieli straszliwą wojnę w Europie, i że Francja i Anglia zniczą najcięższą (najtwardszą) próbę swego istnienia. Ujrzą, w rzeczywistości, klęskę bardzo blisko, ale w końcu wojna będzie wygrana przez geniusz jednego generała, który nazywa się Ferdynand Foch i jest obecnie profesorem w Szkole Wojennej w Paryżu.”

ŚMIERĆ DRZEWA.

Drzewo jest skazane; jest to ogromna sosna. Cno musi umrzeć i oto jest kat. Jest to drwal bardzo stary, który sam podobny jest do starego drzewa. Jego broda przybrała widok liści, a jego oczy stanowiące wyglądają (są) jak przeblyski (smugi) nieba w lesie. Zmierzywszy (zaznaczwszy) okiem na sąsiednim bloniu miejsce, gdzie sosna ma runąć, drwal uderza w nią s inem i (dużem) ciosami siekiery, wybijając pewne nacięcia, odtwarzając kawały miękkiszu z absolutną dokładnością. Wkrótce drzewo wygina się po raz ostatni, podnosi w rozpaczy (zrozpaczone) swe ramiona i zwała się na obrane miejsce.



LA MENACE.

— Descends! ou je monte te tirer les oreilles!

GRÓŻBA.

— Złał! Bo wchodzę na górę natrzeć ci uszy!

UN INVENTEUR OUBLIÉ

La France n'a pas le monopole des inventeurs méconnus, des inventeurs qui meurent pauvres, et parfois même, tandis qu'autour d'eux des gens de tous genres s'enrichissent grâce à leur invention.

Ainsi vient de mourir à Londres, très âgé, un homme qui jusqu'à ses derniers jours, exerça un métier manuel, celui de mécanicien. Il se nommait William Winterborne. Il avait inventé autrefois la roue libre pour bicyclette. Un industriel lui avait acheté son brevet pour 80 livres qui représentaient à l'époque environ deux mille francs.

Ce que cet industriel gagna avec l'exploitation de ce brevet, on l'imagine. Des millions de livres, dit-on...

Quand, par hasard on évoquait devant William Winterborne les temps lointains où il travaillait à son invention, il répondait philosophiquement: „Je n'y pense plus”.

C'était un sage qui n'eut jamais une parole de rancœur ou de regret.

NOS BONNES.

— Dites donc, Marie, je vous ai déjà défendu de chanter en travaillant!

— Mais, madame, je ne travaille pas.. Je chante seulement!

ZAPOMNIANY WYNAŁAZCA.

Nie tylko Francja posiada (nie ma wyłącznego prawa wynalazców zapoznanych, wynalazców, którzy umierają biedni, a częstośrodek w nędzy, podczas gdy wokół nich ludzie wszelkiego pokroju bogacą się dzięki ich odkryciu.

Tak umarł niedawno w Londynie w bardzo podeszłym wieku, człowiek, który do ostatnich swych dni (życia) uprawiał zawód rzemieślnika a mianowicie mechanika. Nazywał się William Winterborne. Wynalazł on niedgdy wolne koło do roweru. Jakis przemyslowiec odkupił od niego patent za 80 funtów, które przedstawily wówczas (sume) około dwóch tysiący franków.

lle (co) ten przemyslowiec zarobił przez wyzyskanie tego patentu, to można sobie wyobrazić (się wyobraża). Miliony funtów, podobno (mówią)..

Kiedy, przypadkiem, wspominało wobec Williama Winterborne'a odległe czasy, gdy pracował nad swoim wynalazkiem, odpowiadał spokojnie (filozoficznie): „Ja nie myślę o tem więcej.”

To był mędrzec, który nie miał nigdy słowa niechęci lub żalu.

NASZE SŁUŻĄCE

— Słuchaj-no, Marysiu, ja ci już zabroniłam śpiewać podczas pracy!

— Ale, proszę pani, ja nie pracuję... Ja tylko śpiewam.

PRENUMERUJCIE, ROZPOWSZECHNIJCIE „TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH”!

LINGUAPHONE NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH DLA SAMOUKÓW.

Wzór lekcji języka francuskiego:

Lekcja druga, część I, opis:

Nous sommes de nouveau dans le salon. Quatre visiteurs¹ viennent passer la soirée avec la famille Durand. La bonne² ouvre la porte³ et fait entrer les visiteurs au salon. Ce sont M. Legris⁴ et sa femme⁵, leur fils Georges⁶ et leur fille Colette⁷. Mme Legris⁸ est la soeur de M. Durand⁹, elle est la tante de Jacques¹⁰, de Marguerite¹¹ et du bébé..... i. t. d.

Część II, rozmowa:

Qui est - ce qui entre dans le salon? Ce sont des visiteurs qui entrent dans le salon. Quels sont ces visiteurs? Ce sont le beau-frère et la belle-soeur de la maîtresse de maison, son neveu et sa nièce. Combien de visiteurs y a-t-il? Il y en a quatre. Combien de personnes y a-t-il en tout? Il y a une, deux, trois, quatre, cinq, six, sept, huit, neuf, dix, onze personnes en tout.... i. t. d.

Obok tego tekstu znajdują się rycina, na której przedstawione są osoby i przedmioty w lekcji omawiane, zapożyczane numerkiem, odpowiadającym numerom, powyżej przy odnośnych wyrazach zamieszczonym. W ten sposób bez pomocy słownika, orientuje się uczący się w znaczeniu zasadniczych wyrazów. Poza tem wszystkie wyrazy i zwroty zawiera się w słowniku w tłumaczeniu na język polski. Tekst czytany w podręczniku słyszmy jednocześnie z płyty gramofonowej, mówiany przez najwybitniejszych profesorów danej narodowości i to przez kilka osób, aby uczący się nie przywykł do jednego tylko głosu i jednej wymowy. — Wyczerpujące wskazówki pouczają w jaki sposób należy Linguaphone stosować z największą korzyścią.

POTRZEBĘ UCZENIA SIĘ JĘZYKÓW OBCYCH ROZUMIE KAŻDY

chodzi tylko o zastosowanie tej metody uczenia się, która zapewnia opanowanie języka bez większego wysiłku, bez potrzeby krępującego uczęszczania na lekcje, a natomiast przez uczenie się u siebie w domu, o każdej dogodniej porze, w sposób łatwy i miły i nie kosztowny, a umożliwiającą w krótkim czasie zdobycie swobodnego władania językiem, z wymową tak świetną, że wzbudza wprost podziw u cudzoziemców.

Wszystkimi tym warunkom w całej pełni odpowiada jedynie metoda

LINGUAPHONE

obejmująca naukę języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, szwedzkiego, holenderskiego i t.

Za nadesłaniem poniżej zamieszczonego kuponu, lub na żądanie z powołaniem się na „TŁUMACZA”, wysyłamy bezpłatnie obszerną ilustrowaną broszurę o metodzie LINGUAPHONE.

Tu wyciąć i wysłać jako druk za opłatą 5 gr.

Do LINGUAPHONE INSTITUTE Warszawa Kredytowa 4.

Upraszam o bezpłatne nadesłanie mi broszury o metodzie Linguaphone.

Imię i nazwisko.....

Zajęcie.....

Adres.....

Interesuje mnie język..... T